

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

29 - 30 (890 - 891)

NIEDZIELA 16 i 23 LIPCA 1978

ROK XX

Zamiast rozważania :

Rozmowa świętego Franciszka z Janem XXIII

Prawdziwy sługa Chrystusa ojciec Franciszek i papież Jan XXIII przechadzali się pewnego ciepłego, wiosennego dnia w ogrodach watykańskich. Ojciec święty zatrzymał się przy kwitnących rododendronach i dłonią delikatnie pogłaskał ich długie, lśniące liście. Tymczasem Franciszek z napiętą uwagą przyglądał się czerwonym krzakom róż, rozkoszując się ich zapachem.

— Kochamy kwiaty, — Ojciec Święty. Nieprawdaż? — powiedział Franciszek.

— Bardzo kochamy — odparł Jan XXIII.

Franciszek zerknął kątem oka na Ojca świętego :

— Zdaje mi się, że wogóle jesteśmy do siebie podobni.

Ojciec święty ujawszy pod rękę Franciszka rzekł z nieutajonym zadowoleniem :

— Niekiedy tak mi się zdawało, ale nie śmiałem o tym pierwszy mówić. Skoro jednak ty zacząłeś...

A na to Franciszek :

— Zróbmy rachunek podobieństwa. Zgoda! — zawołał Ojciec Święty. — Zaczynaj, kochany Franciszku, zaczynaj!

Poverello przez chwilę pomyślał i rzekł :

— Na chrzcie świętym otrzymałem imię Giovanni, a umarłem jako Francesco.

— Prawie tak samo jak ja — zawołał Ojciec Święty. — Mnie na chrzcie świętym dano imię Angelo, a umarłem jako Giovanni.

— Za młodu służyłem w armii asyjskiej i walczyłem przeciw wrogiej Perugii.

— Mnie także, kochany Franciszku, wcielili do wojska podczas pierwszej wojny światowej. Dostałem się nawet stopnia sierżanta.

— Przez pewien czas działałem wśród Mahometan w Egipcie.

— A ja wśród Mahometan w Turcji.

— Gdy rozpoczynałem moją działalność, niektórzy mieszkańcy Assyżu uważali mnie za głupca.

— Mnie też nie uważano za mędrca. Wielu ludzi określiło mój wybór na papieża jako „Przymusowe lądowanie Ducha Świętego”.

— Ludzie twierdzą, że nie jestem urodziwy — powiedział Franciszek.

— To samo twierdzą o mnie, Franciszku. Trudno, co robić? Konklawe nie jest konkursem piękności.

— Zawsze radują mnie upokorzenia, których doznaję od ludzi — rzekł święty Franciszek. W KWIATKACH napisano o mnie, że cieszyłem się, gdy mnie lżono, a smuciłem się, gdy mi okazywano honory,

— A moją maksymą jest zdanie — odparł Jan XXIII — które wyczytałem w książce Antoniego Rosminiego : Zapamiętajcie sobie dobrze, że świętość polega na radowaniu się, gdy nam sprzeciwiają się, słusznie, lub niesłusznie”.

— O kurii nie mam najlepszego mniemania — szepnął nieśmiało Franciszek.

— Ja także — odparł z wielką skwapliwością Jan XXIII.

— Do biurokratów nie czuję nadmiernej sympatii.

— Zupełnie jak ja! Zupełnie jak ja! — zawołał papież.

— Kiedyś, za młodu, lubiłem dobrze i smacznie zjeść — szepnął Poverello. Papież opuścił skromnie oczy.

— Ja za młodu bardzo... A i na starość trochę...

— Kocham pracę i z niejakim uprzedzeniem myślę o leniuchach.

— Tak samo jak ja!

— Kocham muzykę i śpiew.

— I ja kocham!

— Kocham pokój. Moim zawołaniem jest : Pax et bonum.

A moim : Pacem in terris!

Zawsze starałem się być posłuszny papierzowi i okazywać mu największy szacunek, niezależnie od tego, jaki był jego stosunek do mnie.

Jan XXIII przystanął, poprawił na głowie kapelusz i rzekł :

— Ja także. Tylko od czasu, jak zostałem papieżem, mam pewne w tej dziedzinie trudności.

Franciszek zawołał z wielką radością :

— Właściwie jesteśmy bliźniakami, Ojciec Święty!

Ojciec święty osmutniał :

— No, nie zupełnie. Jest między nami jedna różnica.

— Jaka?

— Ty jesteś chudy, a ja jestem gruby.

— Eee — odparł Franciszek. — Może rzeczywiście jesteś trochę za gruby, a ja trochę za chudy, ale w żadnym razie nie jest to powód do żartów. Co to jest ciało? — tu wykonał lekceważący ruch ręką. — Worek na kości. Mała przyjemność i duży kłopot. Pamiętaj, Ojciec Święty, jak kiedyś nazwałem moje ciało?

I nie czekając na odpowiedź, pośpiesznie zawołał:

— Bratem osłem!

Obaj wybuchnęli śmiechem.

(Inne Kwiatki świętego Franciszka)

Roman Brandstaetter

„Pokój na ziemi, którego wszyscy ludzie wszystkich czasów tak żarliwie pragnęli, nie może być budowany i utrwalany inaczej, jak tylko przez wierne zachowywanie porządku ustanowionego przez Boga...”

„Jakże bardzo sprzeczne z tym najdoskonalszym porządkiem wszechświata są tarcia tak między poszczególnymi ludźmi jak i między narodami, jak gdyby stosunki wiążące je między sobą mogły być podtrzymane wyłącznie siłą...”

„W naszych czasach ludzie przekonują się coraz bardziej,

że spory, jakie mogą powstawać między narodami, należy rozwiązywać nie siłą zbrojną, lecz na drodze układów i porozumień...”

„W tym miejscu wzywamy ponownie Naszych Synów do chętnego uczestniczenia w sprawach publicznych oraz do współdziałania w zwiększaniu dobrobytu całej ludzkości i swoich krajów. Powinni oni również, oświeceni światłem chrześcijaństwa i powodowani miłością, dążyć do tego, aby instytucje gospodarcze, społeczne, naukowe i kulturalne nie tylko nie przeszkadzały ludziom, lecz dopomagały im do stawania się coraz lepszymi tak w porządku spraw przyrodzonych, jak i najprzyrodzonych...”
Z encykliki Papieża Jana XXIII „Pacem in terris”

Błogosławiony Szymon z Lipnicy (18 lipca)

Szymon z Lipnicy był synem ubogich, a cnotliwych rodziców. Urodził się około r. 1420 w Lipnicy pod Bochnią w Małopolsce. Ponieważ był bardzo zdolny i pilny, — posłali go rodzice do sławnej wówczas Akademii Krakowskiej. Wielu znakomych uczonych i świętobliwych mężów żyło wówczas w Krakowie. Przyjechał też do Krakowa legat papieski, Jan Kapistran, i nauczał gorliwie, że ludzie mają porzucić zbytki i próżne zabawy, a myśleć o zbawieniu duszy. Wielu młodzieńców porzuciło życie światowe za jego namową. Głosił on też, aby zakonnicy franciszkanie szli za przykładem św. Franciszka z Asyżu i jak najściślejse ubóstwo zachowywali. Szymon z Lipnicy poszedł za przykładem i wezwaniem Jana Kapistrana i wstąpił do zakonu bernardynów (franciszkanów ostrzejszej reguły) w Krakowie. Tam odznaczał się wielką pobożnością zamiłowaniem do ubóstwa i umartwień ciała, czerpiąc siły do tego życia surowego w modlitwie i czytaniu Pisma św. Osobliwe mając nabożeństwo do Pana Jezusa i Matki Bożej, wybrał się w pielgrzymkę pieszą do Ziemi świętej, do grobu Pańskiego, wstąpiwszy po drodze do Rzymu. Po powrocie do Polski Szymon z Lipnicy coraz bardziej się doskonalił w cnotach, a mianowany mistrzem nowicjatu, czyli kierownikiem nowowstępujących zakonn-

ków, wielu z nich, jak Jana z Dukli i Władysława z Gielniowa, do wielkiej świętobliwości doprowadził; innych znowu, którzy powołania nie mieli, wydalą z klasztoru. Gdy zaraza morowa wybuchła w Krakowie, a wielu ludzi ze strachu i rozpaczy zlorzczyło i bluźniło — Szymon z Lipnicy nawoływał ich do pokuty i nawracał ku Bogu, aby, modląc się, gniew Boży starali się odwrócić. Niezmordowany też był w niesieniu pomocy chorym tak, że zwano go „lekarzem cudownym, pocieszycielem niebieskim”, aż wreszcie, utraciwszy siły, wrócił do klasztoru i tam umarł 18-go lipca 1482 r., oplakiwany przez braci zakonników i całą ludność Krakowa, której był opiekunem.

Ciało jego spoczywa w kościele oo. bernardynów w Krakowie na Stradomiu, a wiele cudów działo się przy grobie jego, to też Ojciec św. policzył go w poczet błogosławionych.

Śliczną modlitwę ułożono i odmawiano dawniej do błog. Szymona z Lipnicy:

„Nowe światło Polski, jasna gwiazdo Krakowa, gorliwy sługo Marji, Matki najwyższej łaskawości, kwitnąca różo czytości, wybrany Synu franciszkańskiego zakonu, Szymonie błogosławiony, opiekuj się nami, a w końcu uczynń nas współnikami mieszkańców Nieba”.

BZECZY CIEKAWE

MODERNIZACJA FLOTY SOWIECKIEJ

Jak donosi niemiecka agencja informacyjna Deutsche Presseagentur - sowiecka marynarka wojenna jest rokrocznie bardziej modernizowana i powiększona; bardziej aniżeli amerykańska. Już teraz Związek Sowiecki ma trzy razy tyle łodzi podwodnych co Stany Zjednoczone.

Tak twierdzi naczelny redaktor poczytnej fachowej książki marynarskiej „Jones's Fighting Ships” i dawny zastępca szefa tajnej służby marynarki brytyjskiej kapitan John Moore.

Moore pisze we wstępie nowego wydania powyższej książki, że flota sowiecka jest rozbudowana i dobrze zorganizowana. Jej potencjał wzrasta z miesiąca na miesiąc. Związek Sowiecki może obecnie z półwyspu Kola osiągnąć wszystkie ważne strategicznie obszary morskie przy pomocy broni zdalnie kierowanej.

Moore ocenia, że Związek Sowiecki dysponuje 142 łodziami podwodnymi, o napędzie atomowym i 180 łodziami o napędzie Diesla, podczas gdy USA dysponuje łącznie 114 łodziami podwodnymi. A dalej Związek Sowiecki ma 250 sterowanych rakiet o zasięgu 7.500 do 10.000 km. Wreszcie w stoczniach sowieckich buduje się rocznie 12 nowych łodzi podwodnych o napędzie atomowym, dwa krążowniki oraz cztery niszczyciele.

Zachód będzie mógł zrównać się z taką rozbudową floty sowieckiej dopiero z początkiem lat osiemdziesiątych.

APARAT DLA DIABETYKÓW

Samoczynne regulowanie zawartości cukru we krwi diabetyków przestało być wizją przyszłości. W Niemczech Zachodnich zbudowano prototyp aparatu, próbowanego obecnie na zwierzętach, który po odpowiednim zminiaturyzowaniu ma być umieszczony w ciele chorego. Aparat, zaopatrzony w źródło prądu wystarczającego na minimum dwa lata na analizować stężeniu cukru we krwi i na tej podstawie dawkować choremu odpowiednią ilość insuliny. Zbiorniczek o pojemności 10 cm sześć. zawiera zapas stężonej insuliny, który wystarczy choremu na ok. 9 miesięcy. Po wyczerpaniu się tego zapasu, zbiorniczek może być ponownie napełniony przy pomocy strzykawki.

W setną rocznicę urodzin JANUSZA KORCZAKA

Dnia 22 lipca 1978 r. mija setna rocznica urodzin Janusza Korczaka, zamordowanego przez hitlerowców w 64 roku życia razem z dziećmi sierocińca, który prowadził. Zmarł w pierwszych dniach sierpnia (5 lub 6) 1942 r. bez aktu zgonu — jak wiele ofiar hitlerowskich zbrodni.

Setna rocznica urodzin Janusza została przez UNESCO wpisana do Światowego Kalendarza Rocznic. W Polsce od 22 lipca 1978 r. do 22 lipca 1979 r. — w roku Korczakowskim — przewidziano bogaty i różnorodny program uroczystych obchodów, obejmujących wiele imprez.

Największą wagę przykłada się jednak do popularyzacji w Polsce i w świecie jego idei oraz kontynuacji badań naukowych nad spuścizną pedagogiczną i literacką Janusza Korczaka. Międzynarodowa sesja naukowa (jesień 1978 r.) w Warszawie określi jego miejsce w pedagogice światowej i twórcze walory jego systemu wychowawczego, który i dziś nie stracił na aktualności.

Nowe wydania korczakowskich pism pedagogicznych i książek dla dzieci, nowe tomy studiów i artykuły nadal popularyzować będą w społeczeństwie polskim dorobek jego myśli i doświadczeń. Ufundowana przez Polskę nagroda literacka jego imienia za najlepszą w świecie książkę dla dzieci oraz stypendium im. Janusza Korczaka, przyznawane co roku na dalsze kształcenie sierot z Domów Dziecka — nawiązywać będą do istotnych treści jego życia.

Istniejące w innych krajach — Towarzystwa Przyjaciół Janusza Korczaka — zainicjowały również przygotowania do uroczystego obchodu setnej rocznicy jego urodzin. Jakże były zasługi tego człowieka, że tak wysoką rangę nadano rocznicy jego urodzin?

Naczelną zasadą i treścią życia Janusza Korczaka była walka o dobro dziecka — jako droga ku lepszej przyszłości świata. Dla tej idei poświęcił życie i zginął. Walke o równo-uprawnienie dziecka widział Korczak w rzędzie i na miarę wielkich ruchów społecznych, które dążyły do wyzwolenia warstw pokrzywdzonych. Zwrócił uwagę na społeczną pozycję dziecka. Dzieci stanowią duży odsetek ludności świata. Tymcza-

sem, przy zaspokajaniu potrzeb ludzi w zbyt małym stopniu uwzględnia się potrzeby dzieci. Wskazywał, że dziecko niejednokrotnie staje się ofiarą ucisku ze strony dorosłych, którymi często kieruje interes i własna wygoda. Dlatego dzieci często „są sierotami w domu własnych rodziców”. W stosunkach ekonomicznych, w chorobach społecznych dopatrywał się przyczyny wielu nieszczęść i krzywd dziecka, jego nędzy i wyzysku.

Upominał się o prawo dziecka do rozumnej miłości, pełnej troski i odpowiedzialności, do szacunku dla jego niewiedzy i ciężkiej pracy poznawania, doświadczenia i wzrostu. Walczył o stworzenie warunków dla pełnego i harmonijnego rozwoju osobowości dziecka, o rozumienie jego potrzeb. Twierdził, że o potrzebach dzieci nie mogą decydować tylko dorośli, lecz również ważne odczucia małych obywateli. Podkreślał indywidualność każdego dziecka i uznawał jego prawo do bycia, czym jest. Pisał: Idą z wadami i zaletami. Dajcie warunki, by wzrastali lepsi”.

Kim był? — swoistym fenomenem. Lekarzem-pediatrą z wykształcenia i zawodu, a stał się — teoretykiem wychowania i wychowawcą-praktykiem, myślicielem i utalentowanym pisarzem, który tworzył dla dorosłych i dla dzieci. Był niestrudzonym publicystą i ofiarnym społecznikiem, pedagogiem i dydaktykiem — nauczycielem licznych rzesz wychowawców, wykładowcą Wolnej Wszechnicy Polskiej i Instytutu Pedagogiki Specjalnej. Z własnego wyboru został „ojcem” sierocych dzieci żydowskich i chrześcijańskich przebywających w dwóch zakładach opiekuńczo-wychowawczych w Warszawie, które prowadził przez wiele lat. Niestrudzonego zabiegami, z poświęceniem i samozaparciem stwarzał Korczak podstawy ludzkiej egzystencji dla setek osamotnionych dzieci — w tych dwóch sierocińcach, które w ówczesnych warunkach opierały swój zyt na filantropijnych formach pomocy społecznej. Jednocześnie był kuratorem sądu dla nieletnich.

Napisał Korczak wiele rozpraw pedagogicznych i utworów, których cechą szczególną — niezależnie od rodzaju, gatunku i formy — stanowią aspekty pedagogiczne. Był

cierpliwym, subtelnym i docieklwym badaczem zawilej psychologii i wciąż nieznannej duszy dziecka.

Na rozumieniu psychiki dziecięcej, miłości i szacunku do wychowanka opierał swoje założenie do pracy wychowawczej. W rozbudzonej u dzieci woli do somowychowania i dążności do ulepszenia życia widział współdziałanie z wychowawcą gromady dziecięcej. W rozwijaniu demokratycznej samorządności dzieci, w silnym akcentowaniu potrzeby wychowania przez pracę i poszanowaniu praw w stosunkach międzyludzkich — realizował Korczak zasady wolności i dobrowolności działania. Podkreślał też zawsze prawo dziecka do samodzielnego kształtowania dziecięcego świata i prawo do godności ludzkiej.

Marzyła mu się przez całe życie wielka „synteza dziecka”, jako integracja wiedzy biologicznej, medycznej, psychologicznej i pedagogicznej. Jak również — określenie pozycji dziecka w społeczeństwie i przyznanie dziecku należnych mu praw. Marzenie to konsekwentnie realizował. Przeniknęło ono również w sferę jego życia osobistego i zawładnęło nim całkowicie.

Ten ujmująco skromny człowiek o niepozornej raczej powierzchowności przez całe życie dźwigał ciężar nadludzkiej pracy. Tak niewiele wymagał dla siebie, z prostotą i wyrzeczeniem realizował swe osobiste potrzeby. Natomiast — z pasją, bezwzględnie szczerością, żarliwością i odwagą walczył z krzywdą ludzką. Szczególnie z pokrzywdzeniem i cierpieniem dziecka.

Wielki humanizm Janusza Korczaka przewija się na kartach jego książek dla dzieci i młodzieży. W książce dla młodych czytelników wypowiedział Korczak dewizę swego życia: „Przecież to największe szczęście żyć, pracować i walczyć żeby lepiej było na świecie”.

Wiele dążeń i postulatów J. Korczaka znalazło swój wyraz w zasadach „Deklaracji praw dziecka”, uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych 20 XI 1959 r.

Żyje więc i żyć będzie w ludzkiej pamięci, choć w 1942 r. zabito go razem z jego dziećmi-sierotami któ-

rych nie zgodził się opuścić, gdy prowadzono je do komór gazowych Treblinki.

Miał wtedy możliwość ocalenia życia. Wybrał świadomie — dochowanie wierności dzieciom, które mu zaufały, a których nie można było ocalić.

Rośnie dziś w całym świecie, nie tylko w Polsce, zainteresowanie spuścizną pedagogiczną i literacką Janusza Korczaka, życiem i śmiercią tego Wspaniałego Człowieka. Imię Janusza Korczaka obrasta legendą. Olbrzymieje w wielki pomnik pamięci ludzkiej. Janusz Korczak stał się symbolem: wierności najwyższemu nakazom moralnym, ofiarności i po-

święcenia dla dobra dziecka — w walce o lepszy świat.

Ten symbol nabiera mocy, gdyż jednocześnie staje się wyrazem pamięci o tych wszystkich, których imion nie zdoła przekazać historia, a których — tysiące dzieci i wychowawców — poszło na śmierć w komorach gazowych Treblinki.

Jako Pomnik Męczeństwa Dzieci powstaje w Warszawie szpital — Centrum Zdrowia Dziecka, którego uruchomienie zbiega się z setną rocznicą urodzin Janusza Korczaka. Idee pedagogiczne Janusza Korczaka — twórcze i nadal żywe — pomagają współczesnym wychowawcom w kształtowaniu nowych pokoleń.

MIŁOŚĆ i ŚMIERĆ

Chodzi o romans tragiczny. Jego smutni bohaterowie, to młoda księżniczka z królewskiej rodziny oraz tak zwany człowiek z ludu, którego dziewczyna naprawdę i silnie pokochała.

23-letnia księżniczka Misza była jedną z dwóch tysięcy księżniczek rodu Saudów. Jej dziadkiem był najstarszy żyjący syn Ibn Sauda, a zarazem najstarszy książę saudyjskiej rodziny królewskiej. W domu Saudów od dawna uznaje się tylko takie małżeństwa, które są zawierane wewnątrz rodziny królewskiej — jeden ze środków umacniania interesów królewskich. Dziewczynom kategorycznie zabrania się wychodzenia za Saudyjczyków nie będących członkami rodu.

W lecie 1977 do Rijadu — stolicy Saud-Arabii — dotarła wieść o romanse księżniczki Miszy, przebywającej w Bejrucie. Dziewczynę wezwano do kraju i oświadczone, że musi wziąć ślub z mężczyzną wybranym przez rodzinę, a będącym w wieku jej ojca. Ukochany, którego poznała na studiach w Libanie, został przez ród królewski odrzucony — uznano go za człowieka z ludu, aczkolwiek był to kuzyn ambasadora Arabii Saudyjskiej w Bejrucie, generała Ali Szaara, reprezentanta Rijadu przy podpisywaniu znanego paktu kładącego kres libańskiej wojnie domowej.

Księżniczka odmówiła podporządkowania się woli rodziny — wraz z ukochanym chcieli uciec z Arabii Saudyjskiej w świat. Młodzi znaleźli pewnego szejka, który udzielił im ślubu, a następnie udali się do nadmorskiego kurortu, na północ od Dżiddy. Zamieszkali w eleganckim hotelu i rozpoczęli organizację ucieczki.

Stary książę Muhammad, dwukrotnie pominięty przy wyborze na króla

saudyjskiego, jako choleryk i pijak (stąd jego przydomek: Muhammad Abu Szaarain — Muhammad mający dwa grzechy) pozostał głuchy na rozpaczliwe apele wnuczki. Najwyższy Sąd Religijny Arabii Saudyjskiej odmówił wydania werdyktu w tej sprawie, stojąc na stanowisku — akceptowanym przez wielu Saudyjczyków — iż w tym wypadku prawo muzułmańskie nie doznało obrazy, gdyż uciekający stanowili legalne małżeństwo. Książę Chaled, jedyny żyjący, rodzony brat księcia Muhammada, odmówił podpisania nakazu egzekucji, jednak niczego nie przedsięwziął, by powstrzymać starca chcącego utrzymać swoje własne formy rodzinnej dyscypliny.

Na rozkaz księcia Muhammada para młoda została doprowadzona na bazar w Dżiddzie w piątek w południe — o tradycyjnej porze wymierzania kar kryminalistom. Sprowadzono tam również pozostałe księżniczki saudyjskie, by — pedagogicznie — były świadkami krwawego spektaklu. Na oczach młodego męża słudzy Muhammada zastrzelili księżniczkę Miszę, a następnie młody Szaar został ścięty i to w sposób wyjątkowo okrutny, gdyż nie przez kąt — uśmiercającego szybko — ale przez straż przyboczną starca księcia.

Choć władcy saudyjscy wykazali pewną tolerancję coraz więcej dziewcząt dopuszczając do szkół, to jednak los kobiet w Arabii Saudyjskiej ciągle jest okrutny. Kobieta nie może o sobie decydować, nie może prowadzić samochodu, nie może bez zaskony pokazać się w miejscu publicznym — nie może być panią swych uczuć.

„The Observer” — Londyn

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

Bogdan, Szymon, Czesław, Wawrzyniec, Maria Magdalena, Kinga, Krystyna, Jakub, Marta.

Uroczystości i spotkania:

4 sierpnia: Pielgrzymka do Lourdes.

4 września: Początek rekolekcji dla księży.

7 września: Zjazd Duszpasterzy Polskich w Paryżu.

Jubileusze kapłańskie:

Złoty jubileusz: Ks Kan. Dr. Plater — Zyberk A. Święcenia: 1. 8. 1928.

15 lipca, św. Bonawentury

Urodził się w Bagnoregio w 1218 r. Studia filozoficzne i teologiczne ukończył w Paryżu jako franciszkanin. Został wybrany przełożonym generalnym swego zakonu, którym rządził z roztropnością i mądrością. Kościół obdarzył go godnością kardynalską i biskupią. Umarł w Lyonie w 1274 r. Pozostawił po sobie wiele pism z dziedziny filozofii i teologii.

16 lipca, Najśw. Maryi Panny z Góry Karmel

Pismo św. wystawia piękność Karmelu, gdzie prorok Eliasza bronił czystości wiary Izraela w Boga żyjącego. W w. XII osiedlili się na tej górze pustelnicy, którzy później utworzyli Zakon N. M. P. z Góry Karmel (Karmelici), aby w nim prowadzić życie kontemplacyjne pod opieką Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.

21 lipca, św. Wawrzyńca de Brindisi

Urodził się w 1559 r. Wstąpił do Zakonu Kapucynów, gdzie wykładał teologię oraz spełniał różne urzędy. Swoimi wymownymi kazaniem skutecznie umacniał Europę. Wiele też napisał dzieł wyjaśniających wiarę. Umarł w 1619 r.

22 lipca, św. Marii Magdaleny

Została zaliczona do uczniów Chrystusa. Była obecna przy śmierci Chrystusa i ona pierwsza wczesną rano w dzień Wielkanocny ujrzała Chrystusa zmartwychwstałego (Mk 16, 9). Jej kult rozszerzył się szczególnie w XII w. w Kościele Zachodnim.

Kalendarz historyczny:

18. 7. 1944 — 2 korpus zajmuje Ankone.

14. 7. 1917 — Bitwa pod Krechowicami.

1920 — Rząd Obrony Narodowej Witosa i Daszyńskiego.

26. 7. 1400 — Odnowienie Uniwersytetu Krakowskiego.

PIEŚŃ o BERNADECIE

Doznaje nareszcie uczucia, że jest zupełnie sama. I jak zwykle wtedy, kiedy nie ma przy niej nikogo, czuje błogie odprężenie, przyjemny spokój i pogodny nastrój zupełnej samotności. Tak rzadko zdarzają się podobne momenty w jej życiu. Naokoło niej panuje teraz zupełna cisza. Przepojona światłem warstwa chmur wydaje się nieruchoma. Bernadeta rozgląda się. Tam oto pieniają się wściekle Gawe, żarłocznie wchłania lustrzaną, srebrzyście połyskującą łuskę strumienia Savy. Grota Massabielle przesycona jest w tej chwili różowym światłem przedzierających się poprzez chmury promieni słonecznych. Prawie wszystkie cienie znikły, ciemnieje tylko jedna plama w grocie, owa gotycka po prawej stronie nisza, wiodąca jakby do wnętrza skały. Tuż pod nią, krzak dzikiej róży bezszelstnie przytula się do skalnej ściany.

Bernadeta nadśluchuje. Coraz słabiej dolatują do niej głosy oddalających się dziewcząt oraz tak do brze jej znany, gwarliwy szum wiecznie rozgniewanej Gawe. Taki sam szum ma czasem w uszach, gdy się nocą przebudzi z dręczącego snu.

— Nie potrzebują mnie — myśli Bernadeta, już teraz bez rozgoryczenia. Odzywa się jednak w niej zaraz poczucie obowiązku :

— Nie wolno mi się wykręcać od roboty, byłby to zły przykład, przecież jestem najstarsza, a jeśli nawet miewam astmę, to nie jestem wcale niedołągą. Głupio mi tylko, że mnie mama zmusiła do włożenia pończoch....

Bernadeta siada na tym samym kamieniu, na którym przed kilku godzinami świniarek dzielił się z jej ojciem słoniną i chlebem... Zrzuca drewniak i zaczyna zdejmować z prawej nogi białą, wełnianą pończochę. Nie przeciągnęła jej jednak jeszcze przez kostkę, gdy nagle coś się jakby zmieniło. Bystrymi oczami dziecka Bernadeta rozgląda się badawczo wokoło. Nie widać nic osobliwego, nie ma żywej duszy... Chmury tylko zagęściły się znów i stały się jakby ołowiane. Mija pewien okres czasu, zanim powolna Bernadeta zaczyna pojmować, że zaszła zmiana jakaś nie przed jej oczami, lecz w uszach. Szum rozpędzonej wody najwyraźniej zmienił ton. Tak jakby Gawe nie była już rzeką, lecz drogą szeroką... a właściwie szosą do Tarbes w dzień targowy i to w okresie najruchliwszym, w czasie Wielkiejnocy... Drabiniaste wozy, omnibusy pocztowe, zwykłe chłopskie wózki, strojne landa, wikrotie i małe „tilbury” toczą się po wyboistej drodze... Między nimi oddział dragonów na koniach.... Poprzez turkot kół, tętent kopyt, poprzez rżenie koni i trzask biczów wydiera się ku niebu żalosne porykiwanie objuczonych osłów. I wszystkie ten tłum, gnany jakby przerażeniem, ten jakiś szaleńczy wyścig spowity w tumany kurzu, pędzi o dziwo pod prąd rzeki i zbliża się nieuchronnie ku Bernadecie. Za chwilę przewali się nad nią, zmażdży ją śmiertelnie.

Wydaje jej się że w tym wrzasku tysiącznych głosów słyszy bólem nabrzmiąle jęki kobiet, rozróżnia poszczególne zdania, okrzyki i ziorzeczenia :

— Wynoś się stąd!... Precz z tobą!... Uciekaj pókiś cała, ratuj się!! Niech cię diabli porwą!!....

Tak i to też, znów to przekleństwo Janki! Cała ta rozedrgana, huczająca lawina rwie niepowstrzymanie ku niej... a zarazem uparcie stoi w miejscu.

Bernadeta zaciska zęby. Przecież już to kiedyś przeżywała, ale gdzie? Kiedy? Nie może sobie tego uprzytomnić. Lecz oto już jest po wszystkim; nic nie widać, nic już nie słychać. Ani bolesnych krzyków, ani wściekłego wycia. Tylko Gawe szumi znów na starą nutę.

Bernadeta wzdryga się lekko, jak gdyby chcąc strząsnąć z siebie to przeżycie. Prawą pończochę wciąż jeszcze trzyma w ręce. Potem rozgląda się na wszystkie strony wolno, ostrożnie, nawet nieśmiało. Czy jej zatrzymują się na grocie... i tam spozstrzega, jak ów krzak dzikiej róży rosnący pod niszą wiję się i kołysze, jakby gwałtownym wiatrem targany, choć cisza w powietrzu panuje zupełna....

VII

PANI

Bernadeta przenosi wzrok na pobliskie topole. Może jednak wysoko, w ich wierzchołkach szumi ten sam wiatr, który tak bezlitośnie szarpie i miota wątłym krzakiem róży... Lecz nie. Topole, jakby wstrzymując oddech, stoją ciche, a liście ich takie wrażliwe na najmniejszy podmuch, zastygły w bezruchu.

Dziewczyna zwraca znów twarz ku grocie, odległej zaledwie o dziesięć kroków od kamienia, na którym siedzi. Tym razem krzew dzikiej róży nie chwieje się już wcale, lecz nieruchomo przywiera do skalnej ściany. Prawdopodobnie przedtem było to złudzenie.

W tej jednak chwili nie jest to już żadne złudzenie. Bernadeta przeciera oczy... zamyka je, znów otwiera i znów zamyka i znów otwiera i powtarza to chyba z dziesięć razy... nie znika. Światło dzienne ma teraz znów barwę ołowianą. Jedynie owalna, śpi-czasto sklepiona nisza oświetlona jest złotym blaskiem, jak gdyby cały zachód słońca na niej skupił swe promienie.

W tym świetle ktoś stoi... ktoś, kto jakby nagle w tym właśnie miejscu wystąpił na świat Boży, po dalekiej lecz wygodnej i nie męczącej podróży. Ów ktoś nie jest w żadnym razie jakimś nieokreślonym widziadłem, przezroczystym duchem, czy nieuchwytną zjawą senną. Jest to jakaś bardzo młoda pani, z krwi i ciała, wytworna i pełna uroku. Jest raczej niska niż wysoka, gdyż stoi swobodnie w niewielkiej wąskiej wnęce skały. Młoda pani ubrana jest trochę niecodziennie, lecz bynajmniej nie po staro-świecku. Nie ma wprawdzie ciasno zasznurowanej talii, an paryskiej krynoliny, lecz poprzez luźno skrojoną śnieżnobiałą suknię rysuje się lekko jej smukła postać.. Przed oczami Bernadety staje ślub młodszej panny Lafite, któremu się niedawno w kościele przyglądała. Tak, ślubna szata eleganckiej panny młodej podobna była trochę do stroju nieznanym. Zwłaszcza ten drogocenny płaszcz biały spadający w luźnych fałdach aż do kostek. Spod welonu wymyka się swobodnie kilka jasno-kasztanowych kędziorów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POLACY Z BELGII PIELGRZYMUJĄ ŚLADAMI CHRYSYDUSA

W sercu Pustyni Judzkiej

Wczesnym rankiem pakujemy polowe lodoweczki z żywnością do wygodnego autokaru typu Mercedes i ruszamy do modlitwy i śpiewem na ustach, do krainy skał i piasków, po drogach prowadzących krętymi wązozami wrzynającymi się między góry i pagórki, aby przeżyć uroki pustyni i słowa Pisma Świętego z nią powiązane.

Przystajemy najpierw w Betanii, na miejscu wielkiej gościnności, w zagrodzie Marii i Marty, tam, gdzie Chrystus tak chętnie i często się zatrzymywał podczas wędrówek do Jerozolimy i gdzie dokonał cudownego wskrzeszenia Łazarza (J. II, 17-44). Dzisiaj, w zagrodzie stoi nowy kościółek. Trochę wyżej w skale zachowała się grotka wskrzeszenia, ciemna i ponura jaskinia, która jak zwykle przepelniona jest pielgrzymami z całego świata.

Słońce przygrzewa mocniej. Wjeżdżamy w krainę pustynną. Rzeczywiście, to zupełnie inny świat. Wokoło przepiękne skaliste-pieszczyste Góry Judzkie, czerwono-brunatne, wyrzeźbione przez deszcze i poprzecinane żlebami, w których płyną w porze deszczowej potoki wody. W dolinach tworzą się wydmy piasku naniesione z górskich okroszyn skalnych przez wiatr i wodę. Wydmy te, porośnięte gdzie niegdzie czubkami skarłowaciałej trawy i tutejszej skromnej roślinności, są strawą dla beduińskich kóz i owiec.

Bardzo często spotykamy tematykę pustyni w Piśmie Świętym podkreślał. Lewandowski, dlatego warto uważniej przyrzeć się tej ziemi, jej urokom i bogatej historii. Po lewej stronie zostawiamy tzw. starą drogę, po której chodził Pan Jezus z Nazaretu do Jerozolimy. Właśnie często bywało, że Żydzi mieszkający w okolicach Nazaretu, idąc na południe omijali Samarię i podążali Zajordanią, w okolicach Jerycha przekraczali Jordan i kierowali się tą drogą ku Świątyni Jeruzolimskiej.

Od czasu do czasu dostrzegamy beduińskie namioty, czarne albo siwe, przypominające suszarnie. Stoją przeważnie tam, gdzie w pobliżu jest woda i rośnie trochę trawy. Beduini, czarniejsi od Arabów, mają swoiste zwyczaje i ubiory. Nie chcą się cywilizować. Wolą koczować na pustyni, nieraz w brudzie i głodzie, popasując od lat małe stadka czarnych kóz i owiec na tej zeschłej ziemi pustynnej. Przyzwyczaili się do takiego trybu ży-

cia i tutaj, na bezludnym pustkowiu, pośród skał i piasków czują się najlepiej.

Przed Gospodą Miłosiernego Samarytanina analizujemy odnoszący się do tego miejsca tekst ewangelisty Łukasza 10,25-37, z którego wypływa uniuwersalność miłości ludzkiej.

Powiewa lekki wiaterek; Mamy dziś dobrą pogodę i nie zgotujemy się nad Morzem Martwym, które przed nami wylania się powoli. Po lewej stronie wystaje charakterystyczna skała zwana wielbłądem pustyni. Zniżamy się wyraźnie do poziomu Morza Martwego a więc 397 m poniżej poziomu mórz i oceanów świata. W uszach lekko ukłuwają. To daje znać o sobie największa depresja świata. Wokół, twarde w wyższych partiach skały, wystają w górę, pośród piasków a tuż nad Morzem Martwym próbują zasadzać palmy, coś uprawiać i zakładać kibuce (oazy). Morze jest czyste jak kryształ w blasku słońca i ciemno — mętne w dni pochmurne. Martwe-bo nie ma w nim życia organicznego, mierzy ok. 80 km długości i 16 km szerokości. Na skutek 25 procentowego zasolenia, woda jest gorzka, gryząca i śliska w dotknięciu, ale zato podobno bardzo zdrowa na choroby reumatyczne i skórne. Tam po drugiej, wschodniej stronie Morza Martwego zarysowują się Góry Moabu z góra Nebo (1200 m), na której umarł Moiżesz, nie mogąc już dojść do Ziemi Obiecanej. Dalej na północ, nad Jordanem, rozciąga się Równina Moabicka, na której obozowali Hebrajczycy pod wodzą Jezusego przed wejściem do krainy Abrahama.

Dojeżdżamy do Qumran, na miejsce wykopalisk, które w dziejach archeologicznych nie miały sobie równych. Tutaj nad Morzem Martwym, 12 km na południe od Jerycha, pozostały dzisiaj tylko ruiny osiedla, które od 150 r. przed Chrystusem do 31 r. po Chrystusie zamieszkiwali Esejczycy. Była to wspólnota żyjąca na marginesie judaizmu, odcięta od Świątyni Jeruzolimskiej. Esejczycy ubierali się na białe i żyli na dość wysokim poziomie. Mieli tutaj ogromną jak na owe czasy bibliotekę wraz ze skryptorium, w którym przepisywali Pismo Święte a zwłaszcza księgi proroków. Kiedy zbliżała się wojna z Rzymianami, Esejczycy postanowili zabezpieczyć przepisanne teksty. Pozwijali je do wypalonych z gliny dzbanków i ukryli w pobliskich grotach skalnych, w których dzięki kon-

serwującemu doskonale mikromatowi przetrwały ponad 1900 lat, aż do roku 1947, kiedy to pasterz beduiński przypadkowo kopnął w jeden z dzbanków i sprzedał dosyć tanio. Dopiero kiedy owe rękopisy przebadano, okazało się, że są to bezcenne teksty ksiąg Starego Testamentu, przepisywane w II w. przed Chrystusem. Trzeba jednak zaznaczyć, że zanim rozpoczęto wykopaliska, upłynęły 4 lata (1947-51). Zas Beduini zorientowali się, że za owe znaleziska coraz drożej płacą w Jeruzolimie, przypuszczalnie też na swój sposób tutaj kopali i być może trzymają u siebie jakieś znaleziska i czekają po prostu na coraz wyższą cenę. W 1951 r. rozpoczęły się w Qumran poszukiwania archeologiczne różnych ekspedycji biblijnych z amerykańską oraz francuską grupą biblistów na czele. Przeszukano 38 grot w pobliżu i znaleziono ogromną ilość tekstów napisanych na pergaminie i skórze, pochodzących od III w. przed Chrystusem do 68 r. po Chrystusie. Niektóre są jeszcze w stanie identyfikacji. Znaleziska powyższe nie było wcale łatwo odczytać. Wyglądały niemal jak worki śmieci w rozsypce, które trzeba było złożyć i znaleźć ich właściwe miejsce. Znaleziono fragmenty tekstów prawie wszystkich ksiąg biblijnych, pełny tekst Księgi Izajasza a nawet niektóre teksty podwójne. Fragmenty tych wykopalisk oglądaliśmy w Muzeum Qumarańskim w Jeruzolimie.

Po południu powiewa „błogostawiony” wiaterek. Jedziemy na Masadę — starą fortecę, położoną na wysokiej trudno dostępnej skale, tuż nad zachodnim brzegiem Morza Martwego, która w dawnych czasach służyła często za twierdzę obronną i chronienie. Tutaj na tej ogromnej urwistej skale, ukrywał się król Dawid podczas niepokojów w państwie (I król 24,1). Także Herod Wielki w roku 40 zmuszony do ucieczki przed Partami przechował w niej bezpiecznie całą rodzinę wraz z przyjaciółmi (800 osób), aż do czasu powrotu z Rzymu. W roku 70 po Chrystusie, Żydzi bronili tej twierdzy przed Rzymianami do upadłego, lecz gdy zaukazali, że już nie zdołają się obronić, wtedy nawzajem wszyscy (190 osób) zadali sobie śmierć. Rzymianie weszli na tę stromą skałę w ten sposób, że usypali pod nią kopcami kamieni po których wdrapali się na szczyt. Kiedy stanęli na murach obronnych, zobaczyli prze-

rażający widok 190 trupów, bo ostatni z Żydów również sam sobie śmierć zadał. Obecnie na twierdzę Masada można wyjechać kolejką linową. Ze starych potężnych murów obronnych widać jak na dłoni rozległe Góry Judzkie, Pustynię i Morze Martwe. W dole zas przeraża przepaść, bo skała się nagle urywa.

Smakują kanapki, pomarańcze i orange podczas wspólnego pikniku na pustyni. Coś niepowtarzalnego, to kąpiel w Morzu Martwym. Wystarczy położyć się na wodzie i, wcale się nie tonie, bo woda słona jest tak gęsta, że wypycha ciało do góry. Radość więc mają ci spośród nas co nie umieją pływać, bo mogą sobie popłynąć po morzu jak na materacu dmuchanym. Wystarczy tylko leżąc, lekko wiosłować rękami. Ponieważ woda jest bardzo zdrowa, dlatego chcieliby się jak najdłużej moczyć w tym wspaniałym rosole.

Słońce zniża się ku zachodowi. Nagle pustynia się urywa i wjeżdżamy do przepięknej oazy pełnej zieleni, sadów pomarańczowych, winnic, palm i kwiatów, jakich nigdzie spotkasz. Jesteśmy w najstarszym mieście świata zwanym miastem palm albo księżycy-Starym Jerychu Kananejskim. Położone w depresji 300 m nopżej poziomu morza w pobliżu obfitych źródeł, na starym szlaku handlowym i strategicznym, przy zbiegu dróg z Palestyny do Zajądardanii, posiada bardzo bogatą i długą historię. Niektóre badania archeologii w osiedlaniu miasta. W Muzeum Rockefellera w Jerozolimie, w sali Powięconej Jerychu, można oglądać wykopaliska sprzed 7 tysięcy lat przed Chrystusem. Historia Jerycha jest bardzo często powiązana z historią biblijną. Jerycho Kananejskie było pierwszym miastem, które Izraelici zdobyli po przejściu Jordanu. Potem należało do pokolenia Beniamina. W czasach sędziów, król Moabu Elgon miał tutaj przez 18 lat swą rezydencję. Potem Machabejczycy umocnili Jerycho, później Marek Aureliusz podarował to miasto królowej Kleopatrze która z kolei sprzedała je Herodowi. W przygranicznym Jerycho często przebywali pielgrzymi zdążający do Świątyni Jerozolimskiej. Kilka razy przebywał także w Jerycho Jezus Chrystus. Tutaj uzdrowił ślepego od urodzenia (Łk 18,35-43), rozmawiał z Zacheuszem (Łk 19,1-10), a tam na górze, na północnym zachodzie od miasta, był Chrystus kuszony przez szatana (Mt 4,8-10). Tutaj też niedaleko w Jordanie,

Jan Chrzciciel ochrzcił Jezusa. Potem Jerycho kolejno było burzone i podnosiło się z gruzów. Najpierw zniszczył go Hadrian, potem Persowie i Arabi. Dopiero Krzyżowcy podnieśli go na nowo z gruzów i zbudowali tutaj zamek i kościół. Dzisiaj obok rozrasta się Nowe Jerycho, do którego jedziemy na

najlepsze pomarańcze na świecie. W pustynnych oazach zapalają się pierwsze światła, tułają się w kiedel czarne beduińskie owce na nizinym pustkowiu przed nocą, wygodny Mercedesik samotnie mknie przez pustynię, wyprzedza osiłki i wielbłądy i wiezie nas ku Jerozolimie. c.d.n.

MATKA BOSKA KODEŃSKA

Wielu naszych Czytelników zna z pewnością powieść Zofii Kossak-Szat-kowskiej pt. „Błogosławiona wina”, w której autorka przedstawiła niezwykle dzieje obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej i jego wędrówkę z Rzymu na Podlasie. Obraz ten, będący kopią figury czczonej w hiszpańskim sanktuarium de Guadelupa przeżywał wspólnie z wiernymi — nieraz w dramatycznych okolicznościach — dole i niedole ziemi podlaskiej.

Do Polski przywiózł go (a raczej wywiózł, bo wykradł z kaplicy papiejskiej) z Rzymu z początkiem XVII w. Mikołaj Sapieha. Przekazał on tzw. Madonnę Gregoriańską, świętość Wiecznego Miasta, do kaplicy Sapiehów w Kodniu. Od czasu uwolnienia Sapiehy od kar kościelnych obraz zaczęto nazywać Matką Boską Kodeńską. Umieszczony (1640 r.) w nowej muowanej

świątyni, powszechnie zwanej bazyliką, koronowany został przez biskupa Stefana Rupniewskiego w 1723 roku.

Mimo wojen, najazdów, grabieży i pożarów do Kodnia wędrowało wiele pokoleń pielgrzymów — pieszo i wozami, indywidualnie i zbiorowo, z miast, wsi, zaścianków — aby uczestniczyć w uroczystościach „wielkich dni kodeńskich”.

Po 1863 r., obraz wywieziono do Częstochowy, oddając go pod opiekę OO. Paulinów. Umieszczony został wówczas w bocznej kaplicy Bazyliki Jasno-Górskiej.

3 września 1927 r. obraz powrócił do sanktuarium kodeńskiego. W związanych z tym wydarzeniem uroczystościach brał udział ks. arcybiskup Adam Sapieha, potomek „sprawcy błogosławionej wina” — Mikołaja.

Dzięki troskliwej opiece Zgromadzenia Misyjnego Oblatów Maryi Niepokalanej obraz przetrwał okres okupacji i pożar bazyliki w 1941 r.

W 1977 r. przy udziale Episkopatu sanktuarium obchodziło pięćdziesięciolecie powrotu obrazu z Częstochowy do Kodnia. Co roku, z początkiem września przybywają tu pielgrzymi z kraju i zagranicy. Przyjmują ich z tradycyjną gościnnością O.O. Oblaci, oprowadzając po starym parku, gdzie rozmieszczone są Stacje Drogi Krzyżowej wykonane przez znakomitego artystę-rzeźbiarza Tadeusza Niewiadomskiego. Przypominają one nie tylko dramat Golgoty, ale i martyrologię narodu polskiego w czasie drugiej wojny światowej.

Cennym zabytkiem sztuki, podziwianym przez znawców i wiernych jest również bazylika, w której prace renowacyjne wykonał z pietyzmem prof. Marian Kiersnowski.

Kronika sanktuarium będąca pięknie i plastycznie przedstawioną historią Kodnia, ukazuje wiele faktów dotyczących przeszłości Ziemi Podlaskiej, a zwłaszcza obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej. (K.)



WIERSZE POLSKIE

A. ASNYK

Do młodych

*Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg!
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
I większy staje się Bóg!*

*Choć otrząśnięcie kwiaty barwnych mitów,
Choć rozproszycie legendowy mrok,
Choć mgłę urojeń zedrzenie z błękitów,
Ludziom niebiańskich nie zbraknie zachwytyłów,
Lecz dalej sięgnie ich wzrok.*

*Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach,
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!*

*Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!*

*Ze światem, który w ciemności już zachodzi
Wraz z całą tęczą idealnych snów,
Prawdziwa mądrość niechaj was pogodzi,
I wasze gwiazdy, o zdobywcy młodzi,
W ciemnościach pogasną znów!*

DZISIEJSZYM IDEALISTOM

*Czyliż fałszywy wzbrania wam wstyd
Z obłoków zstąpić do ziemian?
I czynnie walczyć o dalszy byt
Wśród życia wstrząsien i przemian?*

*Czyliż sądzicie, iż spadek wasz
Całą wam wieczność zapewni,
Ze odwracacie od ziemi twarz
Bezczynni, a jednak gniewni?*

*Wprawdzie bogaty wzięliście dział,
Przyjąć dziedzictwo gotowi,
Lecz on na zawsze nie będzie trwał,
Gdy zasiew żniwa nie wznowi.*

*Kto żyje z plonu dawniejszych lat,
Przeżuwa przodków dostatki,
Temu dowództwo odbierze świat,
A mienie wydrą wypadki!*

*Do tych należy jutrzejszy dzień,
co nowych łakną zdobyczy:
Kto się usuwa w ciszę i cień,
Ten się do żywych nie liczy.*

*Dziś hasłem walka — i trudno już
Milczeniem przeczyć jej skrycie;
Dziś trzeba zstąpić w sam środek burz,
Potrzeba walczyć o życie!*

*Na próżno chcecie wykluczyć gwałt
Z duchowej sfery istnienia,
On tylko wyższy przybiera kształt
W głębiach ludzkiego sumienia.*

*Lecz i tu walka powszechna trwa,
Podległa duchów potrzebie;
A ten zwycięzca, kto drugim da
Najwięcej światła od siebie!*

DAREMNE ŻALE

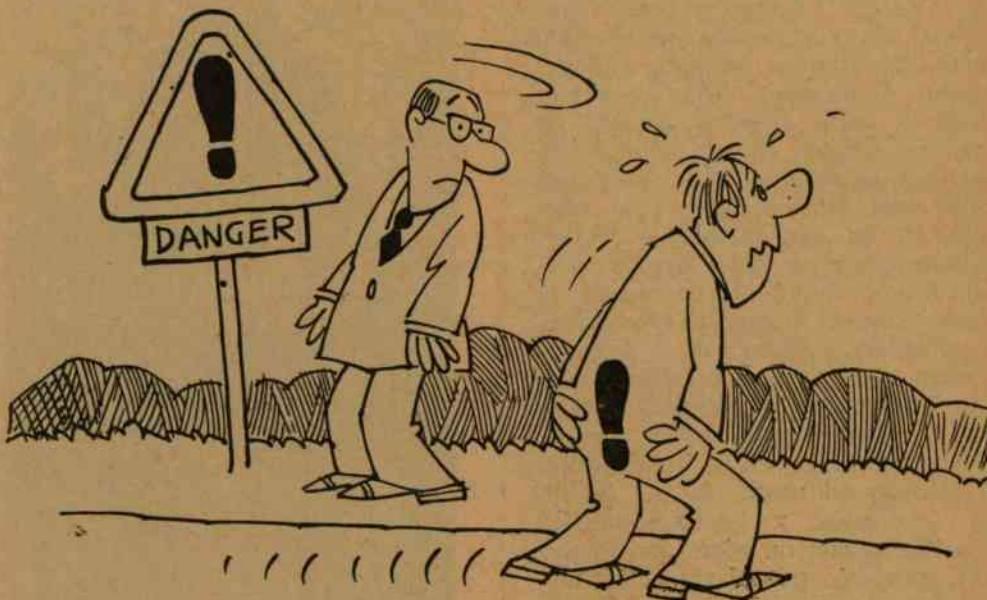
*Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.*

*Świat wam nie odda, idąc wstecz,
Zniknionych mar szeregu;
Nie zdoła ogień ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu.*

*Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiedłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.*

*Wy nie cofnięcie życia fał,
Nic skargi nie pomogą!
Beksilne gniewy, próżny żal!
Świat pójdzie swoją drogą.*

Rideo — ergo sum



Bez słów.

Odślonięcie Tablicy Pamiątkowej w Bazylice Notre-Dame de Lorette

W całej Francji, w 60 rocznicę zakończenia walk I wojny światowej odbywają się uroczystości, poświęcone pamięci poległych bohaterów. W tych walkach polegli również na ziemi francuskiej żołnierze polscy, poświęcając swoje życie dla wywalczenia zmartwychwstania Polski i wolności Francji. Kongres Polonii Francuskiej stanął na stanowisku, że w manifestacjach, urządzanych w 60 rocznicę zakończenia tych walk, winien być podkreślony również wkład Polonii francuskiej, której najlepsi synowie ginęli żołnierską, bohaterską śmiercią.

Tym bardziej, że byli to żołnierze, ochotnicy, nieznanący Ojczyzny, cierpiący w niewoli, ale posiadający ogromną wiarę, przekazywaną przez wiele pokoleń, w Jej zmartwychwstanie.

Wiedząc o tym, że centralne uroczystości odbywać się będą na północy Francji na Wzgórzu Lorette, zarząd Kongresu zwrócił się do oficjalnych czynników w dniu 5 września 1977 roku z prośbą o pozwolenie wmurowania Tablicy Pamiątkowej w Bazylice Notre-Dame de Lorette, która by na wieczne czasy dawała świadectwo bohaterskich wysiłków polskich żołnierzy.

Otrzymaliśmy odpowiedź nie tylko pozytywną, ale zaproponowano nam, ażeby wmurowanie Tablicy nastąpiło w dniu 7 maja. Bowiem w tym dniu odbywać się będą centralne uroczystości na Wzgórzu Lorette, w których wezmą udział władze cywilne i wojskowe, wszystkie organizacje kombatanckie i cywilne. W ten sposób byłby oficjalnie podkreślony wkład Polaków w walkach na Wzgórzach Artois. Rada Administracyjna Kongresu nie przystała na tę datę, ze względu na obchód 3 Maja w Lille.

Ustalono więc, że wmurowanie Tablicy winno nastąpić podczas pielgrzymki na Lorette w dniu 11 czerwca o ile Polskie Zjednoczenie Katolickie, które tę pielgrzymką urządza, zgodzi się na to.

Niemożliwością było zaproszenie na tę uroczystość wmurowania Tablicy oficjalnych czynników cywilnych i wojskowych, skoro odrzuciliśmy ich propozycję urządzenia tej manifestacji w dniu 7 maja br.

Zaraz więc po uroczystej Mszy św. delegacje wraz ze sztandarami otoczyły Znicz a zebrana publiczność stanęła po obu stronach wieży.

Kanonik Aimard, sekretarz Generalny Stowarzyszenia Opieki Wzgórza i Bazyliki Lorette i prezes Kongresu J. Kudlikowski, złożyli wieniec u stóp wieży. Grupa francuskiej Straży Honorowej z Bruay z prezesem Roussel Christian zajęła miejsce przy Zniczu. Prezes J. Kudlikowski, jako honorowy gość Stowarzyszenia Opieki nad Wzgórzem Lorette wraz z kanonikiem Aimard i prezesem Roussel zapalili Znicz. Po minucie milczenia, wszyscy udali się do Bazyliki.

Członek zarządu głównego Kongresu Władysław Natanek, który był mistrzem ceremonii tej uroczystości, poprosił kanonika Aimard, o powitalne przemówienie. W krótkich, pięknych i pełnych wzruszenia słowach, mówca podkreślił, że inicjatywę Kongresu Polonii Francuskiej przyjął z wielką radością, bo kiedy cała Francja upamiętnia uroczyste dzieje I wojny światowej, kiedy na tym cmentarzu spoczywa przeszło 40.000 rozpoznanych, poległych na tych Wzgórzach żołnierzy, kiedy ostatnio w ubiegłym roku sprowadzono zwłoki żołnierza poległego w Afryce, nie mogło zabraknąć znaku dowodzącego, że i żołnierze polscy padli tutaj w obronie wolności.

Po jego przemówieniu prezes Kongresu J. Kudlikowski z kanonikiem Aimard odsłonili Tablicę Pamiątkową, umieszczoną po prawej stronie głównego ołtarza, wmurowaną w kazalnicy. Władysław Natanek odczytał tekst umieszczony na Tablicy: "Pro Patria — A la mémoire des volontaires polonais qui le 9 Mai 1915 sont tombés sur les Champs de Bataille de l'Artois pour la résurrection de la Pologne et la victoire de la France — Congrès des Polonais en France — 1978. Poniżej jest umieszczony tekst po polsku:

„Ku czci ochotników polskich, którzy 9 Maja 1915 roku polegli na Polach Artois walcząc o wolność Polski i zwycięstwo Francji — Kongres Polonii Francuskiej”.

Ksiądz redaktor Szymeczko w otoczeniu księży Brzeziny i Bytniewskiego dokonał aktu poświęcenia Tablicy.

Następnie prezes Kongresu J. Kudlikowski przemówił do zebranych po francusku i po polsku, dziękując przedstawicielom francuskim za udział w tej manifestacji i przedstawiając zebrany ważniejsze momenty

walk na Wzgórzach Artois i powody ufundowania tej Tablicy, mówiąc: "Kongres Polonii Francuskiej powziął tę inicjatywę i wmurowuje tę Tablicę, bo uważa, że dla przyszłych pokoleń musi pozostać widoczny ślad bohaterstwa ich przodków. Bo oni, bohaterstwem, walką, żołnierską śmiercią zdobyli sobie prawo do trwałej obecności w sercach francuskich towarzyszy broni, pamięci Francuzów. Czytając napis na tej tablicy przekonają się wszyscy, że o Wolność Francji przełała się również krew polska. Obecnością naszą świadczymy, że rozumujemy ich bohaterski wysiłek i składamy hołd naszym braciom, poległym w obronie wolności". Po odczytaniu aktu erekcyjnego przez Władysława Natankę, nastąpiło składanie podpisów w Złotej Księdze Kongresu. Po złożeniu przez kanonika Aimard i prezesa Kudlikowskiego, składali w kolejności swe podpisy Zarząd i Rada Administracyjna Kongresu, Związki należące do Kongresu, przedstawiciele Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, dyrektor „Narodowca” Michał Kwiatkowski przedstawiciele Związków: Kupców i Rzemieślników Pochodzenia Polskiego, POWN Harcerstwa, Nauczycielstwa, przedstawiciele obecnych na uroczystości Kół Rezerwistów i b. Wojskowych, prezesi Komitetów Tow. Miejskowych, były prezes Związku Sokołów T. Szybowicz, były sekretarz generalny Kongresu T. Piskorski, podpisano również nieobecnych ofiarodawców na Tablicę St. Suwała, Krużynski, Wiatrowski, Brzostek, poczym wpisywały się rzesze publiczności.

Złota Księga będzie wmurowana po wieczne czasy w Bazylice Notre-Dame de Lorette.

J.

RADIO WATYKAŃSKIE

Nadaje codziennie : na wszystkich falach MSZĘ ŚW. o godz. 7,30 i RÓZANIEC o godz. 20,45.

Audycje w języku polskim na falach :

o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m.

o godz. 16,15 ŚR. 196 m, KR 49 m.

o godz. 20.15 — ŚR. 196 m, KR. 49 m 41 m 31 m.

Biskup Władysław RUBIN w Hamburgu

W dniach 26-29 maja br. przebywał w Hamburgu jako gość Polskiej Misji Katolickiej Ks. Bp Dr Władysław Rubin. Były to pierwsze duszpasterskie odwiedziny Delegata Prymasa Polski w historii Polonii Hamburgskiej. Dostojnego Gościa powitał na lotnisku miejscowy duszpasterz ks. Jan Śliwański, członkowie Rady Parafialnej, delegacja młodzieży. Ks. Biskup zamieszkał w tzw. „pokoju kardynalskim” Hamburgskiej Akademii Katolickiej.

Program biskupich odwiedzin był bardzo obfity. W towarzystwie polskiego duszpasterza Bp Rubin odwiedził kilka instytucji i przeprowadził rozmowy z szeregiem miejscowych osobistości. I tak udał się najpierw do dzielnicy miasta Wilhelmsburg, gdzie w XIX w. osiedlili się pierwsi emigranci polscy. Tu właśnie wybudowano w ostatnich latach nowy kościół pw. bł. Maksymiliana Kolbego (pierwszy w Niemczech), konsekrowany przez ks. bpa W. Plutę z Gorzowa Wlkp. Budowniczy kościoła, ks. prob. Betty przedstawił Gościowi krótką historię Parafii pw. św. Bonifacego, do której rozwoju przyczynili się właśnie polscy emigranci z przełomu XIX i XX w. W potocznej mowie do dziś przetrwało określanie tej dzielnicy jako „małej Warszawy”. Świątynia posiada duży drewniany krzyż ołtarzowy, którego budulec pochodzi z Polski. Następnie zwiedzono drugi kościół tej dzielnicy pw. bł. M. Kolbego (również ulica o tej samej nazwie). Bp Rubin odwiedził także Kościół św. Józefa w dzielnicy Altona (prob. Mackels), w którym przez pierwsze 15 lat po wojnie odprawiano polskie nabożeństwa i gdzie odbył się pogrzeb pierwszego polskiego tu duszpasterza ks. kan. Golniewicza, także będącą w budowie salkę parafialną, która ma stanowić zapoczątkowanie Centrum Katolickiego w Hamburgu. Przeprowadzono rozmowy z miejscowymi biskupami: Johannes von Rudloff i Karl-August Siegel.

W sobotę po południu (27-go) w mieszkaniu polskiego duszpasterza miało miejsce spotkanie ks. bpa Rubina z księżmi polskimi pracującymi w Północnych Niemczech. W spotkaniu wzięło udział 7 kapłanów. Uczestniczył w nim również kanclerz PMWwN ks. prałat I. Siwiec (Rektor Misji w

Niemczech reprezentował polską stronę na uroczystościach 150-lecia Diecezji Rottenburg).

Na prośbę proboszcza centralnej parafii miasta ks. Klöckner Ks. Biskup odprawił w Kościele św. Ansgar wieczorną Mszę sobotnią dla katolików niemieckich przy współudziale miejscowego proboszcza i polskiego duszpasterza. Gość zwiedził także Kościół Biskupi NMP przy ulicy Gdańskiej składając wizytę jego proboszczowi ks. Stratthaus.

Oficjalne powitanie Delegata Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji i Sekretarza Generalnego Synodu Biskupów odbyło się w gmachu Akademii Katolickiej w czasie Wieczoru Maryjnego ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski Patronki Polskiej Misji Katolickiej w Hamburgu. W przepelnionej sali honorowe miejsca zajęli zaproszeni goście niemieccy: szereg osobistości kościelnych i świeckich, przedstawiciele prasy i radia. Przemawiali kolejno: polski duszpasterz Hamburga, prałat Siwiec, bp Rubin, bp Siegel. Młodzież wręczyła biskupom i prałatowi Siwcowi duże bukiety biało-czerwonych róż. W artystycznej części Wieczoru Maryjnego wystąpiła młodzież ze zbiorową melodeklamacją, parafialny zespół śpiewaczy na tę okazję zorganizowany; także soliści, którzy zaprezentowali m.in. klasyczne utwory kompozytorów polskich i niemieckich (parafianka p. Wieckhorst i p. Giel, oraz solista Chóru Filarmonii Poznańskiej pod dyr. Stefana

Stuligrosza p. Adam Smykowski). Poważny program akademii przyniósł w podarunku jej uczestnikom oprócz przyjemności wiele konstruktywnych treści religijno-moralnych.

Uroczystą Sumę Odpustową, w czasie której 20 osób przyjęło Sakrament Chrześcijańskiej Dojrzałości, ks. bp Rubin odprawił przy koncelebrze prałata Siwca i miejscowego duszpasterza w nowopoświęconym ornatie gotyckim z wizerunkiem Matki Boskiej Jasnoogrodzkiej, dzieło sióstr zakonnych w Poznaniu. Dostojny Celebrans wygłosił słowo Boże wyrażając swe zadowolenie z rozwoju Hamburgskiej Placówki.

W poniedziałek ks. bp W. Rubin i ks. prałat I. Siwiec koncelebrowali Mszę św. w kaplicy Szpitala NMP (jedynego katolickiego szpitala w Hamburgu), której rektorem jest dodatkowo polski duszpasterz wraz z opieką duszpasterską nad szpitalem prowadzonym przez niemieckie Siostry Bormeuszki.

Pierwsza w historii duszpasterstwa polskiego Hamburga wizyta Delegata Prymasa Polski wniósła w chłodny klimat północy podwójnej diaspory (8% katolików w mieście) wiele ciepła, zaufania, wiary, przywiązania do Kościoła w specyficznej tu sytuacji dwumilionowego miasta. Było niewątpliwie poważnym ładunkiem zasilającym religijnie i moralnie wspólnotę polską w Hamburgu. Ks. Biskup wpisał się do Złotej Księgi Parafialnej. Wysłano telegram hołdowniczy do Prymasa Polski.

J.S.

"LA VOIX CATHOLIQUE" C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem : o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

Uroczystość **BOŻEGO CIAŁA** w parafii Baudras-Essarts

Tradycyjnie, co roku społeczność polsko-katolicka z okręgu Montceau les Mines, Le Creusot i Montchanin w uroczysty sposób, zewnętrzną procesją, obchodzi święto BOŻEGO CIAŁA. Odbywa się ona każdorazowo w innej parafii polskiej i tak w tym roku trud przygotowania jej przyjęła na swe barki parafia ks. prob. Pawła ADAMSKIEGO — Baudras-Essartt. Ze swej pracy wywiązała się bez zarzutu. Przy pięknej słonecznej pogodzie w niedzielę, 28 maja 1978 r. na godz. 15.30 zjeżdżali się zewsząd do Baudras Rodacy na tę doniosłą uroczystość BOŻEGO CIAŁA. Rozpoczęła się ona mszą św. koncelebrowaną przez ks. prał. Tadeusza DERENDALĄ, ks. prob. Pawła ADAMSKIEGO, Jana SOCHĘ i ks. Tadeusza BUDZIŃSKIEGO z Polski. Otoczyły ołtarz sztandary organizacji katolickich, dziatwa, która uprzedniej niedzieli w liczbie 14-tu przystępowała do uroczystej I-szej Komunii św., dzieci w strojach narodowych, a wierni wypełnili szczerze świątynię. Mocne kazanie o obowiązkach polaka-katolika wygłosił ks. T. BUDZIŃSKI. Upiększał mszę św. czterogłosowy śpiew chóru z Baudras pod kierownictwem Zofii STEMNIEWICZOWEJ.

Po sprawnym uformowaniu porządku pochodu nad którym czuwał prezes Komitetu Parafialnego Tadeusz STEMNIEWICZ, wyruszyła procesja z kościoła do pierwszego ołtarza przygoto-

wanego przez członków Koła Seniorów i K.S.M.P. pod opieką druha Franciszka SKOWROŃSKIEGO. Chór „NIEPOKALANA” z Gautherets pod dyrygenturą Bolesława Dudziaka wykonał pieśń eucharystyczną.

Drugi ołtarz to praca członkiń Bractwa Żywego Różańca Niewiast z prezeską Zofią MAŁECKĄ na czele. Spiewał przy nim chór z Baudras-Essarts kierowany przez Z. STEMNIEWICZ.

Trzeci ołtarz wystawili członkowie chóru z Baudras a śpiewały przy nim połączone chóry z Bois du Verne i Le Creusot z akompaniamentem muzycznym Władysława KAIMA — prezesa okręgowego P.Z.K.

Czwartą ewangelię śpiewał już w kościele Celebrans — miejscowe duszpasterz — ks. P. ADAMSKI i po uroczystym śpiewie „Ciebie Boga wysławiamy” i apelu Jasnogórskim zakończyła się tegoroczna, okręgowa procesja BOŻEGO CIAŁA.

Zadowoleni wracaliśmy do swych domów z pełnym przeświadczeniem godnego uczczenia tak wielkiego święta Kościoła katolickiego, dając wyraz naszym głębokich uczuć religijnych i przywiązania i kontynuowania naszych

pięknych, tradycyjnych uroczystości katolickich.

Wspólnocie parafialnej z Baudras-Essarts, należy się pełne uznanie za wysiłek i poświęcenie w sprawnym przygotowaniu całej uroczystości i budujący przykład swym licznym w niej udziałem.

Obecny



Rideo — ergo sum



Bez słów.



ŚWIĘTO MATKI w RESSAIX !

W sobotę 3-go czerwca Stowarzyszenie Pań Żywego Różańca w Ressaix i okolicy urządziło Święto Matki w Ośrodku błog. O.M. Kolbego. Uroczystość zaczęła się Mszą św. o godz. 18,00 w intencji Matek którą odprawił i podczas której okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. prałat B. Kurzawa. Kaplicę błog. O.M. Kolbego wypełnili licznie zgromadzeni Rodaczki i Rodacy. Wielu przystąpiło do sakramentu pokuty. Spowiedzi słuchał Ks. Kaz. Okroy. Spiewem kierował P.J. Młynarczyk a akompaniament muzyczny zapewnił p. Kaz. Rusowicz Lektorkami były: p.B. Ogonowska i G. Maliszewska. Podniosły modlitewny nastrój wytworzony w kościele, miał swe przedłużenie w dalszej części uroczystości, którą stanowiła krótka akademія. Tutaj powitała zebranych Prezeska p. Ja-

nina Młynarczyk i złożyła serdeczne życzenia Matkom.

Przy tej sposobności nie pominięto też Ojców, o której roli w rodzinie mówił także Ks. prałat B. Kurzawa. Kilka piosenek na cześć Matek i wręczenie im kwiatów przy lampce wina miało być wyrazem wdzięczności dla ich pracy i zadań w rodzinie, społeczeństwie i Kościele. W tym czasie w kuchni krzątała się już nasza gospodyni p.B. Ogonowska ze swoimi zgranymi w pracy pomocnicami. Chociaż to było Święto Matki wszystkie członkinie Stowarzyszenia miały pełne ręce pracy do której dołączyło się K.S.M.P. Kolacja i zabawa, ożywiona grupowym śpiewem, opowiadaniem i żartami wypełniły resztę tego milego towarzyskiego spotkania.

M.G.

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon : 260-07-69

C.C.P. : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki
Redaktor : Ks. A.J. Stopa
Administrator : Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

LITURGIA NIEDZIELI

15 i 16 NIEDZIELA ZWYKŁA (Rok A) 16 i 23 LIPCA 1978

15 NIEDZIELA ZWYKŁA ROK A
16 lipca 1978

CZYTANIE I (Iz 55, 10-11)

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Tak mówi Pan: Podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich: nie wraca do mnie bezowocne, zanim w pierw nie dokona tego, co chciałem i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa.

CZYTANIE II (Rz 8, 18-23)

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian

Bracia: Sądzę, że cierpień terazniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności — nie z własnej chęci, ale ze względu na tego, który je poddał — w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by

MODLITWA WIERNYCH NA 15 NIEDZIELE ZWYKŁĄ

Panie, jako odpowiedź na Twoje słowo, będziemy się modlić aby wszyscy ludzie przyjęli Twoje orędzie.

1) Módlmy się za tych, którzy w dzisiejszym świecie przekazują Twoje Słowo: „aby głosili naukę Bożą, nastawali w porę i nie w porę, podnosili na duchu z całą cierpliwością”.

2) Módlmy się za wszystkich chrześcijan: aby codziennie wsłuchiwali się w Słowo Boże, źródło życia i radości.

3) Módlmy się za tych, którzy cierpią na ciele czy duszy: aby niezrażeni doświadczeniami dnia potrafili wyczekiwać nadejścia światła i wolności.

4) Módlmy się za tych, którzy sieją we łzach: aby zbierali owoce pracy w radości.

5) Módlmy się za dobre rodziny: aby umiały i chciały dzielić się swą miłością z innymi.

Panie, Słowo Twoje pozwala nam żyć w radości, bo niesie nadzieję, że prośby skierowane do Ciebie, spełnią się ponad miarę naszego oczekiwania. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy oczekując przybrania za synów — odkupienia naszego ciała.

Alleluja (1 Sam 9; J 6 69B) Mów, Panie, bo słucha sługa Twój; Ty masz słowa żywota wiecznego. **Alleluja.**

EWANGELIA (dłuższa: Mt 13, 1-23; krótsza: Mt 13, 1-9)

W owym dniu Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami: „Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, niektóre ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi, i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo

MODLITWA WIERNYCH NA 16 NIEDZIELE ZWYKŁĄ

Bracia, „nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, - sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami”.

1) Módlmy się za Kościół, którego zadaniem jest wzrost Królestwa Bożego: aby pracował cierpliwie w oczekiwaniu na Pana.

2) Módlmy się za tych, którzy są bezwzględnie w sądach i czynach: aby potrafili okazać się dobrzy i wyrozumiali dla innych.

3) Módlmy się za tych, którzy się czują wyłączeni z Kościoła: aby odnalazszy nadzieję przyjęli zaproszenie Chrystusa.

4) Módlmy się za ludzką społeczność: aby mimo istniejących nieporozumień, każdy z nas zachował cierpliwość i nadzieję.

5) Módlmy się za nas tutaj zgromadzonych: byśmy surowo osądzając siebie, umieli łagodnie oceniać bliźniego.

Panie, który znasz tajemnice naszych serc i wiesz kim jesteśmy; pozwól, abyśmy wzrastali w Twoim Duchu i prowadź nas nieustannie do Twojego Królestwa. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha”.

16 NIEDZIELA ZWYKŁA
23 lipiec 1978

CZYTANIE I (Mdr 12, 13. 16-19)

„Po występkach daj nawrócenie”

Czytanie z Księgi Mądrości

Nie ma oprócz Ciebie boga, co ma pieczę nad wszystkim, byś się wykazywał, że nie sądzisz niesprawiedliwie. Podstawą Twojej sprawiedliwości jest Twoja potęga, wszechwładza Twa sprawa, że wszystko oszczędzasz. Moc swą przejawiasz, gdy się nie wierzy w pełność Twojej potęgi i karzesz zuchwalstwo świadomych. Potęgą władasz, a sądzisz łagodnie i rządysz nami z wielką oględnością, bo moc, gdy zechcesz, jest Tobie właściwa. Nauczyłeś lud swój tym postępowaniem, że sprawiedliwy powinien być dobrym dla ludzi. I wlałeś synom swym wielką nadzieję, że po występkach dajesz nawrócenie.

CZYTANIE II (Rz 8, 26-27)

Czytanie z listu św. Pawła do Rzymian.

Bracia: Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar, wie, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą.

Alleluja (J 17, 17b i a) słowo Twoje, Panie jest prawdą; uświęć nas w prawdzie. **Alleluja.**

EWANGELIA (dłuższa: Mt 13, 24-53; krótsza: Mt 13, 24-30)

„Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa”

W owym czasie: Jezus przedłożył rzeszom inną przypowieść: „Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał nasienie na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł. A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosa, wtedy pojawił się i chwast. Słudzy gospodarza przyszli i zapytali go: „Panie, czy nie posiadałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc wziął się na niej chwast?” Odpowiedział im: „Nieprzyjazny człowiek to sprawił”. Rzekli mu słudzy: „Chcesz więc, żebyśmy poszli i zbrali go?” A on im odrzekł: „Nie, byście zbierając chwast nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza”.